BEZSTRONNE UWAGI

Nad mową J. W. Jezierſkiego Kaſztelana Łukowſkiego, mianą na Seymie dnia 15. Grudnia 1789. przeciwko Mieſzczanom.

Przebog! co za odmiana! za coż ulubiony niegdyś mowco, oklaſki, które poſpolicie głoſy twoie odbierały, dziś ſię w ponure obracaią ſzemrania? Wſławiłeś ſię był w podatkach Duchowieńſtwa oświeceńſzym Patryotyzmem; uſta twoie poświęciłeś był prawdzie, którą związle i trafnie przełożyć umiałeś. Z iakiegoż więc powodu, nad ſpodziewanie światłey powſzechności, dziś tę porzucasz drogę, która cię do nieśmiertelney wiodła chwały? Szacunek, który twemu oryginalnemu oddaię Geniuſzowi, każe mi cię przeſtrzedz, że cię Pu-

bliczność o zmianę iakąś pośądza, albo żeś uprzedzeniu, które w upatruiącym dobro publiczne niepowinno mieć mieyśca, śakryfikowałeś prawdę. Ze iednak śądzę, iż miłość prawdy do razu z twego niewygaśła śerca; podchlebiam więc śobie, że uwagi moie, które ci z winnym przekładam poważaniem, przyimiesz bez urazy.

Nayprzod: ośnowa na którey mowę śwoią zakładasz, ieśt mylną, bo kogoż przekona, że *nie masz w Polśzcze Miaśt ani Mieśzczan*. Ieśt to tak właśnie, iak gdybym powiedział, że Polśka prawdziwey nie ma Szlachty. Układ ten nadto ogólny; przynaymniey małey liczbie Miaśt, nietylko Imie, ale i iśtność Miaśt dać by należało. Nie kładzie mowca defenicyi Miaśt; myśli iego z porownania zagranicznych z Polśkiemi dochodzić potrzeba, i takie ieśt iego rozumowanie. Miaśta Polśkie

nie maią przemysłu, rękodzieł i handlu, więc nie są Miastami. Zapomniał znać Jmć Pan Kasztelan, co iako Autor dzieł dosyć użytecznych czytać lub słyszeć musiał, że Kraie podług Rządu, położenia, i natury ziemi kwitnąć zwykły; tak iedne utrzymuią się rolnictwem, drugie przemysłem i handlem, a inne nawet łupieżtwem: iest to prawda, którey znaiący dzieie świata niezaprzeczy. Tak Polska z żyzności ziemi swoiey, będąc Kraiem rolniczym, na wydoskonaleniu ziemiaństwa moc i szczęśliwość swoią zakładać powinna; iakikolwiek inny sposob tym końcem przedsięwzięty, zupełnyby iey przyspieszył upadek. Historya świata nas uczy, że zbytek kazi obyczaie i naysławnieysze niszczy Narody. Rodzi się zaś pospolicie zbytek z podbicia Kraiow, lub handlu znacznego wprowadzaiących massę wielką bogactw do Państw kupczących albo

łupieżkich, a za temi idą zkażenie obyczaiow, nieład i nieźliczone klęſki, ktòrym Narod żaden oprzeć ſię nie zdołał. Pytam ſię ciebie głęboki Polityku, ieżeli bogate Narody bywaią nayſzczęśliwſze? Wſzakeś wydał ſkrocenie uiarżmienia Ameryki; muſiałeś piſząc tę uczynić uwagę, że Hiſzpan w ten czas był naynikczemnieyſzym, gdy naywięcey poſiadał złota. Te łupy niezmierne kilka tylko, a to na czas, bogaciły oſob, a reſzta oſtatniey doświadczała nędzy; toż ſamo mowić można o bogactwach przemyſłem i handlem ſzkodą czyią nabytych. Podług zdania mego doſtatek chleba i żelazo Narody ſzczęśliwemi i walecznemi czyni. Niewinnie więc J. W. Kaſztelanie łaieſz Mieſzczan (zapewnie Miaſt małych) że roli pilnuią; bo nieſkończenie więkſzą przez to Oyczyznie wyrządzaią uſługę, iąk gdyby ſię do rzemioſł przepychowi ſłu-

żących rzucić mieli, gdyż pierwſzey potrzeby doſyć ich ieſt w Kraiu. Jeżeli zaś Mieſzczanie nie ſą tym, czym podług wyobrażenia twego bydź maią, tę winę nie im, ale Rządowi Kraiowemu przypiſz raczey. Układem to ieſt bowiem niezaprzecznym w Polityce, że takiemi ſą Obywatele, iakiemi ich naywyżſza utwarza władza.

Zaſtanawia mnie ieſzcze zarzut przez światłego Męża Miaſtom uczyniony, że rękodzieł nie maią. Niechże mi powie w którym zakwitnęły Kraiu bez pomocy Rządu? Muſiał bez wątpienia czytać w Dziełach Pośmiertnych wielkiego Fryderyka, którem na ſtole Jego widział, wiele ten Król mądry łożył millionow Tallarow na wſparcie i wprowadzenie fabryk do Stanow ſwoich! powinien wiedzieć, bo ma tyle nabytych wiadomości, iakie Summy Francya, Anglia, Hollandya, i Roſſya ręko-

dziełom poświęca. A coż do tych czas Polſka, procz Króla, dla nich uczyniła? Jakże w tym Kraiu przemyſł wzmodz ſię może, gdzie cząſtka tylko Narodu ſwobod używa, a reſzta w niewoli ięczy! gdzie nieużyteczność, Intrygi, ba nawet i zdrada niektórych naywiękſze odbieraią nadania i honory, a drugich cnota i zdatność żadnego nie znayduią względu. Rząd iednak każdy, który ſzczęśliwość i potęgę ſwoią chce zabezpieczyć, powinien mieć na celu ogólne dobro Narodu, a nie ſzczególne iedney klaſſy Obywatelow. A któraż naywiękſzey iego warta uwagi, ieżeli nie rolnicza? wſzak ziemia prawdziwem ieſt żrzodłem bogactwa Narodòw, więc o polepſzeniu rolnictwa, iako nayużytecznieyſzem Towarzyſtwu na opędzanie potrzeb naturalnych, i dla utrzymania czyſtych obyczaiow iego myślić potrzeba. Przeto naywyżſza Władza gdy zkalkuluie

iſtotne Kraiu korzyści, nieprzedſięweźmie rozſzerzenia handlu i przemyſłu, póki ieſzcze ieden mórg roli do uprawienia zoſtaie. Nigdy zaś tego nie oſiągnie celu, póki Stan Mieyſki, ba nawet i Cudzoziemiec, od poſiadania Dóbr ziemſkich Prawem Kraiowym Prawu człowieka uwłaczaiącym, odſuniętemi będą. Iużem w innym okazał dziele, wieleby Rzeczpoſpolita przez zznieſienie tey ſzkodliwey uſtawy zyſkała, iuż to na powiękſzoney bogactw maſſie, iuż to na ludności, na którey w pomiar rozległości Kraiu iey zbywa, i która dopiero wydoſkonali rolnictwo, handel i ſztuki; więc tu ani powodow, ani korzyści niepowtarzam.

Już to każdy, co umie myśleć, poznał, że Polſka nigdy nieſtanie w Rzędzie Mocarſtw potężnych, poki iey Miaſta w tym będą upodleniu. Wſzakże ſam J. W. Kaſztelanie czuiesz potrzebę, *dzwignienia Miaſt*,

zaciągnienia rękodzieł, i ożywienia przemysłu. Ale potrafiż Rzeczpospolita w tym, w ktòrym zostaie stanie, temu zaradzić? Dowcip twoy przenikły wielkich imaiący się przedsięwzięć, iakiżby na to podał sposob? żaden zapewne któryby skutecznie, tak wielkiemu odpowiedział zamiarowi. Nie masz zaiste śrzodka innego, iak Stanowi Mieyskiemu, nie tylko dawne powrocić ale i nowe iak nayrozleglеysze nadać zaszczyty, z których z niepowetowaną Kraiu szkodą został ogołoconym.

Roztrząśniymy przyczyny, które Stan Rycerski możnym i bogatym, a Mieyski upodlonym, bezczynnym i słabym uczyniły. Przyrownam cię tu Stanie Szlachecki do Dębu, ktòry sobie naylepsze ziemi soki przywłaszczywszy, inne w koło siebie będące osłabił rośliny, a sam dla tego ogromney nabył wielkości. Tak iest, przemoc i potęga twoia iest dziełem stanów na

które ſpoglądasz z pogardą. Odſunołeś nayprzod Miaſta od Prawodawſtwa, do którego wraz z niemi od udzielnych Xiążąt przypuſzczony byłeś; ogołociłeś ie z tych prerogatyw, które im ſię z Prawa Towarzyſtwa należą, abyś na nie, iako bez obrońcow zoſtaiące, arbitralnie wkładał ciężary; wziąłeś ſobie wſzyſtkie zyſkowne Urzędy i honory, a Stanowi Mieyſkiemu, który, iako twoy Brat młodſzy a może i ſtarſzy (*) i iako członek użyteczny Towarzyſtwu wſzel-

(*) Znayduią ſię ślady w zroście Narodow maiące po ſobie wſzelkie podobieńſtwo, że gdy ludzie w Towarzyſtwie zyć zaczeli, naturalnym trybem uformowała ſię naywprzod klaſſa Rolnikow, potym rzemieślnikow, poźniey kupcow, a z tych zbogaconych dopiero Szlachta od boiu, w ktorym, końcem Ochronienia własności ſwoiey, naylepiey ſię popiſała. Więc Sſan rolniczy innych ieſt Oycem, lecz przebog od niewdzięcznych Synow pogardzonym!

kich swobod i zaszczytow iego używać powinien, upodlenie tylko i wzgardę zostawiłeś. Pomniy, że iedna krew w twoich płynie żyłach, iedne masz przymioty i ciała i duszy, z tym którego nazywasz chłopem, choć ty i on ieden macie początek.

Poszła dzika horda szukać pożywienia, napada na spokoynych skoto lub bydło-pasów, bawiących się czasem rybo-łostwem lub dzikiego zwierza biciem; zabiera im trzody, wypędza ich z żyznych okolic, lub iarżmo niewoli kładzie na nich. Otoż Rycerze pierwiastki waszego Szlachectwa, z którego się tyle chelpicie. Ztąd pochodzi ta prożna i barbarzyńska rożnica Szlachcica i chłopa; ta nienawistna i poniżaiąca różnica, w swym początku nic innego nieznacząca iak Tyrana i niewolnika, zuchwalca i spokoynego, powinnali trwać w tym wieku oświeconym, w Kraiu, który sobie na

zawſze wolność i niepodległość chce zabezpieczyć? Prożno ſię o to pokuſi, ieżeli nie wſzyſcy Obywatele, ieżeli nie wſzyſtkie członki utrzymywać będą Prawa rozumu i ſprawiedliwości, bez których wolność trwać długo niepotrafi. Użycie ſwobod przeciwnych ſłuſzności, bo z uſzczerbkiem nayznaczniey ſzy części, możeli cały Narod wielkim i wolnym uczynić?

Wolność bowiem będąc naydroższym człowieka zaſzczytem, na którym ſię ſzczęśliwość ſpołeczności zaſadza, wſzyſtkie iey członki rownie obchodzić powinna. Panowie i lud Kraiowy ieden maią interes; wſzyſtkich iedno powinno bydź haſło: wolność i niepodległość. Co gdy tak ieſt, i gdy cała Europa poznawſzy godność człowieka, takie ſobie dała godło; pozwolisz w dal patrzący Senatorze, żeby Mieſzczan

odzyſkali Prawa, które im, iako ludziom, iako użytecznym Rzeczypospolitey członkom, ſłuſznie należą.

Rozbierzmy dalſze zarzuty Autora; nazywa Miaſta *zbiorem prożniakow żyiących z pracy rolnika i bogaiących ſię przewrotnością;* lubo wyżey powiedział, że z roli przez ſiebie uprawianey żyią, i ztąd wnoſi, że *nieużytecznemi ſą Kraiu mieſzkańcami.* To co wyżey przytoczył o formowaniu Miaſt, w cale ſię z tym niezgadza zdaniem. Gdyby był chciał zgłębiać początki ſpołeczeńſtw, byłby na tę wpadł uwagę, że te, które rzekami ſwe zbytnie produkta do ſiedliſk nadmorſkich ſprowadzały, muſiały pzzecie zoſtawić w Kraiu ſwoim Towarzyſzów, którzy całego zgromadzenia opatrywali potrzeby, broń i odzież robili, ſzałaſze ſtawili i. t. d. otoż to Miaſt początek. Jeżeli więc Stan Mieyſki

tym się następnie uformował sposobem, za cóż go pogardzać? za cóż go do spolnych nieprzypuszczać swobod? Nie byli więc Mieszczanie początkowo próżniakami, ani są niemi teraz, ale się do dobra i uszczęśliwienia całego ciała równie, jeżeli nie więcey, przykładaią. Nie są w prawdzie wielkiemi kupcami, ale to położeniu Kraiu, utraceniu Portów, i innym zawadom przypisać należy. Mogąż kupcy Kraiowe wyprowadzać produkta, kiedy się tym sama zatrudnia Szlachta? sobie Cudzoziemskie sprowadza, i one częstokroć przedaie, a tym kształtem Szlachcic iest razem rolnikiem, kupcem i kramarzem. Jeżeli Mieszczanie *Błyskoty* i zbytkowi służące wprowadzaią towary, wada to Rządu a nie ich. Czemuż przepychowi Panów, których zepsute obyczaie iuż i Stan Mieyski zaraziły, nie przepisuie gra-

nic? (**) Ktokolwiek zgłębiał źrzodło głupstw, przywar i klęsk, które dręczą Towarzystwa i każdego Obywatela one składaiącego, został przekonany, że Rząd o nie winować potrzeba. — Pozwol J. W. Kasztelanie niech tu położę Genealogią zbytku. Wylągł on się w Rządzie Despotycznym, a wypielegnował w Monarchiach; zaczym w Rzeczypospolitey iako rażący rowność Obywatelow cierpianym bydź niepowinien. Wymyślili samodzierzce Etykiety tchnące dumą; potrzebną sądzili okazałość i świetność powierzchowną dla okraszenia częstokroć ich nikczemności osobistey i dla mamienia ludu. Trzeba więc było tym Boży-

(**) Gdyby kupcy niedogadzali fatazyom Bogaczow, samiby na to wynalezli sposoby; znam takich co kuryerem z Paryża trzewiki i stroie dla kobiet sprowadzali; są tacy co po kosztowne sprzęty do Anglii sami posyłaią.

ſzczom ziemſkim Kościołow wſpaniałych, ſprzętow drogich, ozdob wyſzukanych dla zadziwienia tłuſzczy one obażaiącey. Pierwſi ich niewolnicy poſzli za ich przykładem, aby ſobie dać świetność iakąkolwiek. Poſpolſtwo zadziwione tym blaſkiem, niezważało, że ta prożna okazałość, była ſkutkiem pracy i przyczyną nędzy i niewoli iego. Spoyrzyicie tu po ſobie Mości Panowie Szlachta i zważcie, że wy ieſteście wielcy, dla tego ſzczegòlnie, że drugie ſtany chciały bydź małemi. Ta nieſzczęśliwa zbytku choroba wszyſtkie zaraziła klaſſy, kazi obyczaie i wszyſtkie Towarzyſtwa zwalnia związki. Mądrze więc wnoſisz przezorny Senatorże, żeby przez Prawo oszczędnicze temu zapobiedz złemu; lecz w tym razie Władza Kraiowa od ſiebie bez wątpienia nie od kupcow zacznie. Ta bowiem ieſt zwierciadłem, w którym ſię wszyscy przeglądaią.

Prożnie Autor kramarzy Warszawſkich, iak ich nazywa, na fabrykantow chce przerobić. Pytam go ſię, ieżeli Miaſta Stołeczne są sposobne do założenia rękodzieł? mogłżeś z ſwym przemyſłem do ważnych zdolnym zamiarow, aby iedną w Warszawie utrzymać fabrykę? odwołuię ſię tu do właſnego świadectwa twego; udał ci ſię choć ieden ponczośnik? wszak wszyſtkie w tey mierze czynione nakłady i ſtarania były bezſkuteczne; a byłżeś ſzczęśliwszym *Sobieniami*, do ktorych całe Rzemieślnikow sprowadzałeś osady. Jakąż z nich Kray korzyść, iakąż ty sam odebrałeś? otoż owe ładne i wygodne domy puſte ſtoią, a rękodzielnicy niewiedzieć gdzie ſię rozpierzchęli. Co dowodzi, że nie tylko w Stolicy, ale nawet w iey bliſkości znacznych fabryk zakładać nie można; gdyż drogość mieszkań, drzewa i żywności, wszyſtkie zawody

fabry-

fabrykantow bezſkutecznemi czynią. Nie widzę zatym przyczyny dla któ- rey J. W. Kaſztelan na mnoſtwo kra- marzy Warſzawſkich tak surowo po- wſtaie. Jeſt w tym trocha niewdzię- czności, bo gdyby nie te prożnia- ki, i ta kupa Kramarzy, nie byłby tak może bogatym. Komuż tak drogo drwa i inne ziemi płody przedaie, ieżeli nie tym próżniakom? ktoż mu żelazo, ſtal i inne rękodzieł iego odkupuie i przerabia towary, ieźli nie Kramarze? Ktoż ſię w łazienkach iego kąpie? Xtoż domy iego nay- muie? próżniaki. Dosyć, że te pró- żniaki naybardziey ſię do konſumpcyi i ludności przykładaią; i z tego ie- dnego powodu lepieyby ich troche cenić należało. Nie bez przyczyny także ſzczególney powſtaie Mowca na bankrutſtwo za świeży przykład wytknięte; ieſt to złém w ſamey rze- czy, ale to prawa temu winne; więc tak bardzo gorliwości iego zapalać

nie powinno. Ten zaś nie był Kramarzem, ale znacznym Kupcem, podług definicyi samego Autora, gdyż nie tylko miał skład hurtowy twarow zagranicznych, ale i kraiowe produkta w znaczney ilości wyprowadzał za granicę; że go zaś Szlachta w kontraktach zawiedli, a żydzi, którzy tu bezkarnie gubić mogą obywatelow szachraystwem, złemi narzucili wexlami, musiał nakoniec zbankrutować; wszak to los naywiększych Kupcow i Panow, czego gęste mamy przykłady. Nie sądzę iednak, żeby kray w ogóle na tym szkodował, że zawiodł Kupcow zagranicznych i Lichwiarzy Warszawskich.

Co do Miast: mocno są obowiązane tak światłemu Prawodawcy, że dla nich, *iako niewiadomych, czego się domagaią, prosi Nayiaśnieysze Stany o Rząd wewnętrzny, chleb i sprawiedliwość.* Rządu cudzego im nie potrzeba, owszem proszą, aby się Starościńskie Juryzdykcye do ich własnego niemieszały Rządu. Na chlebie im zbywać nie będzie, gdy im go Szlachta i żydzi wydzierać nie będą.

Nie domagaią się, iak sprawiedliwości, to iest: żeby przypuszczonemi były do władz prawodawczey i wykonawczey, iako do zaszczytow z prawa Towarzystwa i dawnych Konstytucyi im należących. Co gdy nastąpi, iako się po tak mądrych i istotne w tym dobro kraiu upatruiących Prawodawcach spodziewać należy, Miasta bez inney pomocy, same się podźwigną i wkrótce zakwitną.

Przykład przywiedzionych Miast w Polszcze podupadłych nic nie stanowi: iest to losem Miast wszystkich; iedne upadaią, a drugie się podnoszą. Pożary, mory, cudze i domowe woyny, odmiana Panow, Fanatyzm, Despotyzm i Rząd niedbały, niszczą pierwsze, a swoboda, pokoy, rolnictwo, ludność, za którą idzie przemysł, bogacą drugie.

Zdanie, ktòre Mowca odkrywa względem Juryzdykcyi Warszawskich one uciemiężaiących, *że nic ztąd Kraiowi nie przybędzie, czy one lub sam Magistrat ie depaktuie*, tchnie herezyą w dobrey polityce, bo uwłacza cudzey własności, to iest: prerogatywom

uſtawami kraiowemi Miaſtu zapewnionym. Podobałożby ſię to J. W. Kaſztelanowi, gdyby Miaſto mocnieyſze przywłaſzczyło ſobie dom iego nadwiślanny pod pozorem, że port Wiſły należy do Miaſta, więc i dom na nim ſtoiący, *i że nic ztąd nie przybędzie Kraiowi*, czy Magiſtrat, czy właściciel ninieyſzy dzierżyć go będzie. Nie, Mości Panie Kaſztelanie w wieku ośmnaſtym tak rozumować nie przyſtoi; Senator dobro tylko ogólne Narodu na ſprawiedliwości ſię gruntuiące na celu mieć powinien. — Chciey o tym wiedzieć, że ten tylko Narod ſzczęśliwy, gdzie naywiękſza część ludzi tenże ſkładaiących, używa korzyści publicznych; że Rząd ten naylepſzy, co ile możności, równo dzieli ſwobody ſzczęśliwość zrządzaiące między wſzyſtkie ſpołeczności członki. Zalić ſię na ten czas nikt nie może, kiedy prawa bezſtronne każdemu oſobę, właſność i wolność zapewniaią. Zadna obywatelow klaſſa utyſkiwać nie będzie, kiedy przymuſzona być ſprawiedliwą widzi, iż nikomu przeciwko niey nieſprawiedliwym

być nie wolno. — Na ten czas władzę naywyżſzą każdy mieſzkaniec będzie kochał, wſpierał i bronił, kiedy ſwą własną ſzczęśliwość do niey przywiązaną zobaczy.

Przeciwnie zaś Rząd maiący ſzczególnie dla tego powierzoną ſobie moc kierowania czynnościami obywatelow, aby ich do ſzczęśliwości prowadził, gdy tego nie zrządza dobra, ktòrego od niego oczekiwać powinni, daie im prawo nań ſię żalenia, i odzyſkiwania praw towarzyſtwa, praw człowieka, które na celu ſzczęśliwość powſzechną mieć powinny; bo poſłuſzeńſtwo ludu dla władzy rządowey, innego powodu mieć nie może, iak korzyści, ktòrych ſię od niey ſpodziewać ma prawo.

Porównanie Warſzawy do Auſteryi doſyć ieſt trafne, ale zapomniał Mowca przytoczyć, że w niey zyſkownie przedaie ſwey ziemi płody, i tyſiączne inne ciągnie pożytki. — Każda w prawdzie Stolica ieſt ſtekiem bogactw, które ſię po całym rozlewaią kraiu; lecz zdaie mi ſię, że taka Auſterya, która Rządowi około

3,060,000. na rok czyni, powinna nie tylko iednego Senatora, ale i całey Rzeczypofpolitey ściągnąć uwagę. Ma ią iednak pierwfzy *za ſto-tyſięczne nieużyteczne woyſko, które*, iak twierdzi, *karmi i aż do zbytku odziewa.* Jeżeli przez ten wyraz *karmiemy* myśli rolnikow, na Szlachtę i na wfzyftkie Stany pracuiących, nie zaprzeczam, lecz za to ich też Miafta odziewaią i innych do wygodnieyfzego życia potrzeb im doftarczaią; lubo wyznać potrzeba, że rolnictwo ieft źrzòdłem wfzyftkich bogactw świata.

Podobieńſtwo gąbki do Miaft ftoffowane, godne ieft Aryftokraty, lub famoiftnego Defpoty, który tylko fwe fzczególne uważa dobro, iakòby Narod dla Rządu, nie Rząd dla Narodu był zrobiony. Miłożby mu to było, gdyby Moc Gmino-władna, te gąbki, czyli raczey te nienafycone pijawki, ktòre fię dotąd krwią i potem innych poiły ftanow, wycifnąć chciała? Nie godzi fię nadwerężać prawa natury; *co ci nie miło, drugiemu nie czyń*, bo to ieft pierwfze od pifanego w fercu każdego człowieka wyryte. Nieśmiał-

by teraz powiedzieć Król Francuzow do ludu, który go tym, czym ieſt uczynił, *napoy ſię gąbko z pracy i przemyſłu, abym cię mógł wyciſnąć do woli.* Już minęło ſamodzierſtwa panowanie; lud wſzędzie poznał godność i uczuł moc ſwoią.

Mówi daley Autor: *Dali wam Panowie dziedziczni prawa kondycyonalne; nie dopełniliście warunkow; więc od nich odpadliście.* — Zwracam ten ſam argument do Szlachty: dali wam ciż Xiążęta dobra i prerogatywy pod warunkiem, abyście na koń w każdey kraiu potrzebie wſiadali, i całości iego bronili bez uciemiężenia tych, którzy takowych nie używaią pożytkow; ażeście ſię w tych nieuiścili obowiązkach, więc wam ie odiąć należy. Ten wnioſek nie przypadnie zapewne do ſmaku J. W. Autorowi, lubo ſię na iednym zaſadza początku.

Nakoniec ieſt to przeciwko dotykalney utrzymywać prawdzie, *że Miaſta ſą bez handlu, rzemioſł i rękodzieł;* bo co do pierwſzey potrzeby w pomiar ludności i położenia kraiu aż nad to ich maią; więc czyniąc za-

dosyć warunkom, od praw swoich odpaść nie mogły. Daymy nawet, że ustawy, które przesąd, ciemność wiekow, lub własny dyktowały interes, Miasta od zaszczytow i swobod towarzystwa odsunęły; te im Rząd oświeceńszy dla dobra powszechnego oddać powinien. Odzyskiwanie swobod i praw człowieczych poszło w modę; rozum w Paryżu ią wynalazł, a ten ią na całą rozesłał Europę. Już dwóch samodzierzcow, którzy ie byli zdeptali, rozstropnie tey modzie ulegaią, oddaiąc ludowi własność, którą przemoc im wydarła.

Jeżeli, iak przytacza J. W. Autor, prawo dziedziczne po Zygmuncie bezpotomnie zeszłym, spadło na wolną Rzeczpospolitą; toć nie na samą Szlachtę, ale i na Miasta, które daleko poźniey, iak pod Henrykiem Walezyuszem do Rządu wpływały. Nakoniec, alboż to do samey Szlachty, która ledwie trzydziestą część składa Narodu, Polska cały należy? Ta cząstka Arystokratyczna cóżby sama znaczyła? Byłaż samą wolną? niepodlegałaż sromotnie cudzemu mocarstwu? Więc

żeby się istotnie i wolną i potężną stała na zawsze, z innemi Stanami ściśley przez udzielenie im swych swobod i korzyści ziednoczyć się powinna

Cokolwiek anty-politycznego powiedział przeciwko Miastom J. W. Autor, przypisała to oświecona Publiczność uprzedzeniu lub opacznemu widokow wyobrażeniu, ale skarga przez niego na Magistrat Warszawski do Stanow zaniesiona, nie może mieć za powod, iak zemstę osobistey urazy. Cóż w tym złego uczynił, że Miasta wezwał do ziednoczenia prożb swoich o przywrócenie im dawnych zaszczytow? Możeli prożba tak skromna a oraz słuszna, iaka iest Miast wszystkich, obrazić zgromadzone Stany? z iakichże to powodow buntem ią chce wystawić? coż to iest bunt? coż to iest spisek? Alboż się to na czyie życie, lub uiarżmienie Szlachty Miasta spiknęły? Alboż to władzy kraiowey tak pokornym krzywd swych przełożeniem posłuszeństwo wypowiedziały? Wszak Miasta nic nowego nie żądaią, ponieważ iuż da-

wniey tych praw używały, iako im z ustaw społeczności koniecznie należących.

Ten, którego Herfztem spiskowym publicznie mianuiesz i surowey nań żądasz kary, przyszedłże zbroyno w kilka tysięcy ludu? W czymże uchybił winnego Królowi i Stanom seymuiącym uszanowania? Nie mógł Król dobry a o szczęśliwość całego narodu troskliwy widzieć u siebie bez ukontentowania nayprzywiązańszych poddanych, którzy mu swe życie i maiątki na umocnienie powszechney szczęśliwości ofiarować przyszli; którzy nie tak, iak starsi ich Bracia, ukochanemu Oycu Oyczyzny ubliżaią, swoiego tylko szukaiąc dobra. Nie, nie każe rozstropność kroku tego, z strony Miast z wszelką skromnością w ten czas uczynionego, kiedy lud Francuzki, Brabancki, i wielu innych kraiow tumultem i srogim buntem burzeniem się swey odzyskuie wolności, za postępek Majestat obrażaiący poczytywać, ale wziąść go raczey za przyzwoite poruszenie przyciśnionych obywatelow, i żądaną sprawie-

dliwość bez zwłoki im oddać. Jest to wiek wolnością oddychaiący. — Zrzuca z siebie Kray jarżmo cudzey przemocy, poprawia dla tego wady dawnego Rządu, aby wszystkim, nie samey tylko Szlachcie pod nim było dobrze. Za cóż tedy Stan Mieyski poniżony, nie ma się dopomnieć o prawa iemu winne? Kto dźwiga ciężary publiczne, powinien także z dobra powszechnego korzystać.

W tym mieyscu, Mości Panie Dekiercie, Prezydencie Warszawski, który *wiem za co*, tak srogie cierpisz prześladowanie, powinszować sobie pozwolisz, że głowa twoia nie zawisła od uskarżyciela, bo przyznam ci się, iużby po niey było; ale iuż się nie trwoż; światli Prawodawcy o ogòlną Narodu szczęśliwość dbaiący, czuią słuszność żądań Stanu Mieyskiego. Postępuy więc nieustraszenie, cnotą i mądrością prawdziwych Patryotow wsparty, w odzyskiwaniu swobod Miastom wydartych; żądaią tego niecierpliwie milliony uciemiężonego ludu, chce tego człowieczeństwo obrażone, chcą rozum, prawda, słu-

ſzność i interes ogòlny. — Przyidzie ten czas, że ſam Rząd za przyłożenie ſię tak ſkuteczne do dobra poſpolitego, ſwoią ci okaże wdzięczność; a ieżeliby cię ta minęła, Piſarze poświęcaiący ſwe pióra na oddanie hołdu cnotom patryotycznym, Dekreta pod Imieniem Polſkiego Nekerta, któremu ſzczęśliwą Rządu Francuzkiego odmianę przypiſać należy, wiekopomney podadzą ſławie, a Warſzawa chlubna z tak gorliwego Męża w Swiątyni *Temidy* Poſąg mu wyſtawi.

Przyſtąpmy teraz do rozebrania odpowiedzi *lakoniczney* J. W. Kaſztelana na żądania Miaſt. Co do pierwſzego punktu: *Nie piſzą, które prawa im maią być powrócone.* — Miaſta iednak wyraźnie proſzą o powrócenie ſobie praw i zaſzczytow wſzyſtkich, których przed Seymem *Unionis* używały, to ieſt: wpływania do władzy prawodawczey i wykonawczey.

Niewiem dla czego Miaſta ziednoczone nie wytknęły w ſwym Memoryale przyczyn politycznych okazuiących konieczną potrzebę uiſzcze-

nia ich żądań. Poważamy się więc one czerpać z praw przyrodzonych, wypływaiących prosto z natury człowieka. Zasadzaią się te na istocie stworzenia czułego, szukaiącego zatym dobre, a unikaiącego złe, myślącego, rozumuiącego i zawsze szczęścia pragnącego. — To rozumne iestestwo człowiek wyszło z samotności, i złączyło się z towarzystwem sobie podobnych we wszystkim, aby tym łatwiey dosięgnęło celu swego, to iest: szczęśliwości; gdy więc ta społeczność z niey ie ogałaca odsuwaiąc od praw naturze iego właściwych, zrywa z nim wszelki związek, przez niedopełnienie swych względem niego obowiązkow, i nic więc od niego nawzaiem wymagać iuż nie powinna. Ztąd koniecznie wypływa, że Rząd, który się na tych początkach, to iest: na prawie natury człowieczey nie zasadza, trwałym być nie może; gdyż nieszczęście szczegòlnych członkow, ciągnie za sobą nieszczęśliwość i upadek całego ciała. Widziemy przeto, że Rząd który moc oręża, samodzierżca, lub mnieysza cząstka ludu

ſtanowiła, tyſiącznym podlegać muſi odmianom.

Rząd Polſki nie będąc zaſadzony na ſprawiedliwości naturalney, nie zrządza dobra całego narodu; dla czego tyle doświadczyć rewolucyi, tyle kſiąg praw napiſać muſiał, poprawuiąc coraz ſwą złą Konſtytucyą. (*) Odſunoł naywprzód lud od rządności publiczney, gwałcił coraz bardziey prawa iego przyrodzone, aż na koniec naywiękſzą i nayużyteczniey-ſzą część narodu do niewoli człowieczeńſtwo hańbiącey przyprowadził. Zaczym ci, co ſię Reprezentantami narodu obrali za nic nie ważąc lud zgnębiony; ſwym właſnym tylko dogadzaiąc intereſſom, prawa do nich ſtoſſowali. — Na koniec korzyſtaiąc z ſłabości Xiążąt, ograniczyli ich nayżwyżſzą powagę; tak dalece, że ci przemocni Reprezentanci ſtali ſię tyranami równie przykremi i dla Królow i dla ludu. Taki był ſtan rzeczy

(*) In corruptiſſima Republica plurimæ leges. *Tacit. Annal.*

pod czas owego rozboynictwa syste-
matycznego, znanego pod imieniem *Rządu Lenniczego*, ktory przez kilka wiekow stanowił los niemal wszystkich Narodow Europeyskich, a mało się co w Polszcze odmienił, gdzie sama Szlachta przywłaszczyła sobie znaczenie całego narodu, ktory swym iedynie sakryfikuie korzyściom; lecz odłączenie swego dobra, od dobra narodu, uczyni ich samych kiedykolwiek niewolnikami Kròla zręcznego, a iedynowładztwa chciwego. Jakiż więc pozostaie śrzodek Szlachcie, aby losu, ktòremu innych kraiow Szlachta podległa, uniknęła? Oto rozstropność iey radzi, aby się, przypuszczeniem do obrad i korzyści publicznych Stanu Mieyskiego, silnieyszą uczyniła. Lepiey teraz przepisać warunki temu Stanowi, niż potym z nim kapitułować, gdy go potęga cudza, lub Kròl iaki, na zmocnienie swey władzy niesłusznie uszczuploney, i na poniżenie Szlachty, nadto swe można-władztwo rozciągaiącey, użyć przedsięweźmie. Każdy prawie Król, z natury właściwey człowiekowi, dąży ku Je-

dynowładztwu; ſtara ſię przeto osła-
biać te zgromadzenia, ktòre iego o-
graniczaią powagę; coż więc wypa-
da uczynić Narodowi? oto powinien
liczbę ſwych Reprezentantow powię-
kszyć z Stanu Mieyſkiego, rownie in-
tereſſowanego do utrzymania ſwobod
Oyczyzny ſwoiey; a tym bardziey
że znacznie zmnieyſzoną zoſtała li-
czba Poſłow przez haniebne Polſki
rozczłonkowanie. Senatorowie zaś
po większey części będąc winni ſwe
wywyżſzenie Królom, porzucaią in-
tereſſa Narodu, a do Krolewſkich
lub innych Mocarſtw wiążą ſię poſpo-
licie, w nadziei pozyſkania większych
honorow, nadgrod i bogactw. (*)
Maią nadto Królowie w Biſkupach,
których mianuią, partyą znaczną
przychylaiącą ſię do ich zamiarow.
Ducho-

(*) Niemałą to ieſt Rządu ſwadą, że
Senatorowie dożywotni nie maiąc przepiſanych
ſobie Inſtrukcyi od Woiewodztw, wpływaią
do Prawodawſtwa; żaden bowiem Reprezen-
tant Narodu nie powinien być dożywotnim,
gdyż czas i okoliczność każdego człowieka od-
mieniaią interes; iakoż takowy Urząd utwarza

Duchowieństwo bowiem w każdym kraiu bywało skłonnieysze do ułatwienia zamysłow Panuiących, niż do bronienia wolności ludu. Jeden zawsze z Despotą miało interes utrzymywać lud w ciemności, aby tym łatwiey obydwa z iego korzystali łupow. Dla tego boią się obydwa wolności myślenia, która łagodne rozumu i sprawiedliwości wprowadza panowanie.

Ztąd wynika, że takowe Możnowładztwo, którego świetność wypływa od Tronu, boi się mocy ludu, a wspiera władzę Krolow, która widocznym iest źrzódłem tytułow, honorow cywilnych i woyskowych, pensyi i łask rożnych. A że przez to interes części arystokratyczney iednoczy się z interessem Panuiących; przeto ci zawsze mieć mogą większość

---

sobie i prawa i interessa osobne, iako widziemy; a nakoniec los urodzenia, który na nim osadza, nie daie ani talentow, ani mądrości, ani cnot potrzebnych do pełnienia tak znakomitych funkcyi, od ktorych szczęśliwość całego zawisła Narodu. Tę materyą obszerniey traktować będziemy.

głosow, gdy się przynaymniey, co im łatwo być może, o trzecią część Poselskich postaraią; co z większą nieskończenie trudnością pozyskać im przyidzie, gdy liczba Posłow, Reprezentantami Stanu Mieyskiego powiększoną zostanie.

Do drugiego punktu; aby Mieszczanom beśpieczeństwo osobiste prawem *neminem captivabimus*, zapewnione było.

To żądanie zasadzaiące się na prawie człowieka zbywa J. W. Kasztelan tym zapytaniem: *Ktoż ich łapie? chyba Prezydent, czyli Juryzdykcya prawna.* Co Prezydent, ten niemoże kazać łapać osiadłego Mieszczanina, oprócz na świeżym występku zdybanego; ieżeli zaś inne Juryzdykcye w sprawy i czynności Mieszczan się wdaią, to przeciwko prawu, które ich własnemu oddało sądowi. Gdyby zaś się niezdało Autorowi, aby Mieszczanie zapewnioną mieli wolność osobistą, która się szczególnie tym prawem zabeśpieczyć może, odsyłam go do układu prawa natury; *co ci lubo, drugiemu nie odmawiay.* Rostropnie przepisała Szlachta, a podobno i Miasta

Krolom Polſkim to prawo, aby nikogo bez przekonania nie więzili; więc i Mieſzczanie, iako ludzie czuiący równie miłość wolności, od Szlachty tego ſię dopominaią prawa, aby naprzykład poſądziwſzy którego *o bunt*, *o ſpiſek*, despotycznie łapać nie kazała.

Wreſzcie to prawo wypływa z natury człowieka, który dla uſzczęśliwienia ſwego koniecznie osobiſtey wolności potrzebuie; bo iak przykryby to był los iego, gdyby mu za naymnieyſzym podeyźrzeniem, lub fałszywym donieſieniem tę wolność odebrać można! Tym zaś troſkliwſzym Stan Mieyſki o beśpieczeńſtwo ſwoie być powinien, że Stany to prawo kardynalne na Szlachcicu oſiadłym i pierwſzemi kraiu doſtoieńſtwy ozdobionego świeżo złamały, iakoby ſtanowiący prawo względem innych ſam go dotrzymać nie powinien. Samodzierżce tylko dla ludu, a nie dla ſiebie przepiſuią prawa.

Przypominam nakoniec Jmci Panu Kaſztelanowi, że to prawo, iako mi ſię w iednym Dzienniku czytać zda-

rzyło, zgromadzeniu Francuzow mocno zachwalił, aby ie między swe główne umieścili; pośli podobno za iego mądrą radą, bo iuż one dla siebie uchwalili, ale nie dla samey Szlachty; bo wszyscy na zgnicie w Bastylii wystawionemi byli. — Polacy dawney wolney Rzeczypospolitey członki, maiąż być nieszczęśliwszemi od Francuzow, u których wolność dopiero się urodziła?

Co do trzeciego punktu: względem nabywania dobr ziemskich, pyta się Jmć Pan Kasztelan: *Czy maią na to pieniądze? i ieżeli ci, co tę otrzymali wolność, dóbr nabyli?*

Na to zapytanie, ta krótka służyć może odpowiedź. Chociaż nie wszyscy dóbr kupili, aleby kupili ci, co iey nie maią; więc dla dobra Kraiu, dla powiększenia przemysłu, polepszenia rolnictwa, i wprowadzenia większych bogactw, nie tylko Mieszczan wszystkich, ale nawet i Cudzoziemcow do posiadania dóbr ziemskich przypuściéby należało, bo iako ziemia iest karmicielką wszystkich ludzi, tak wszyscy maią prawo, od którego nie-

ſzlachtę dawne ſzlacheckie Barbarzyńſtwo (*) odsunęło, do iey ſię przykładać płodności. Ktokolwiek dzieie Państwa Pruſkiego czytał, o tey ſię przekonał prawdzie, iż w pomiar wydoſkonalonego rolnictwa wſzyſtkie poſtępuią ſztuki i cała maſſa ſzczęśliwości publiczney ſię pomnaża. Ktoż nayniewdzięcznieyſze Berlina okolice w żyżne przemienił pola, i roſkoſzne ogrody, ieźli nie Mieſzczanie? Ktoż zaniedbane od Szlachty Meklemburſkiey rolnictwo podźwignął? Cudzoziemcy umyślnie na to ſprowadzeni. Niech każdy zobaczy, co J. P. Szultz Bankier z topieliſk Wolſkich uczynił, i iakie budowle wspaniałe na gruncie Szlacheckim wyſtawił, gdzie przedtym nikczemne tylko i ſmrodliwym żydowſtwem napełnione ſtały chału-

---

(*) Okrutni tylko zwycięzcy na lud uiarzmiony to nie ludzkie prawo, które w nayſrożſzych nawet ſamodzierſtwach mieysca nie ma, włożyć muſieli. Mści ſię za to ziemia ſkrzywdzona, ożyżnia ſię nieuprawna krwią obywatelow, i za to też Polſka w ſto lat do tey nie dóydzie doſkonałości, w którey inne zoſtaią Kraie.

py; wieleż ten Mąż czynny swym kosztem wybił kanałow? wieleż to drog błotnistych podniosł? wieleż to ulic przedtym nie przebytych wybrukował? Każeż rostropność, pozwalaż interes Kraiu, tak użytecznych obywateli od nabycia dóbr ziemskich oddalać? Czás brać przykład od rządnieyszych narodów, które nam do tych czas bezrządnym przepisywały prawa. Możnali innym sposobem ludność, która siłę Państwa stanowi, powiększyć? ieźli nie zniesieniem tego prawa, które prawom przyrodzonym człowieka uwłacza.

Na czwarty punkt odpowiada: *Ktoż Szlachcie broni na mieyskie przysięgać?* Zabrania prawo hańbiące Stan Mieyski *de abusu Nobilitatis.* — Więc niech będzie zniesione, albo niech nowo uchwalone zabroni Szlachcie, używać korzyści mieyskich, to iest: aby iey niewolno było bawić się szynkiem, furmanką, przekupstwem, piwowarstwem, gorzalnictwem, łazienictwem &c., gdyż to sposob życia Mieszczan, który im w Miastach szczególnie prawem iest pozwolony. A

kiedy Szlachta ztąd ciągnie pożytki, ſprawiedliwieli Stan Mieyſki od tych oddala, ktòre ſobie prawem mocnieyszego przywłaſzczyła *excluſivé?*

Przemilcza Mówca proźby inne w piątym punkcie zawarte (znać na nie zezwala) i odpowiada tylko na żądanie Mieſzczan poſiadania Kanonii, właściwą ſobie twardością, *pierwey im Edukacyi potrzeba, niż honoru.* Tu Autor nie tylko ſwoie zbiła zdanie, które w Pismie ſwoim przeciwko Duchowieńſtwu odkrył, ale i w brew własnemu poszedł przekonaniu; bo komuż winien po większey części nabyte ſwe wiadomości, ieżeli nie piſmom i obcowaniu z ludźmi Stanu Mieyſkiego? pewnie od równych ſobie nauczył ſię tego przemyſłu w rolnictwie, rękodziełach i handlu? gdzież ſię ſam edukował, ieźli nie w Miaſtach? więc to czym ieſt, im winien: to owszem dowodem, że głownieyszych Miaſt obywatele więcey maią światła i edukacyi od Szlachty Prowincyonalney, ktòra do nich przychodzi ſię kształcić i douczać. — Aż nadto więc edukacyi maią Mieſzcza-

nie, a zwłaszcza ich młodzież, nie tylko na Kanonikow, ale i na Biskupow. A wreście do tego Stanu, podług samego prawodawcy Religii naszey Jezusa, więcey cnoty, więcey dobrego przykładu, niż nauki potrzeba. *Beati pauperi spiritu.* A że te w każdym się znayduią stanie; iakimże więc prawem ustanowiła się w Kościele Polskim ta Hierarchia Arystokratyczna, ktòra Stan Mieyski od zyskownych i honorowych odsuwa godności? Kiedy wedle Sw. Mateusza w Rozdziale 20. nikt w tey Hierarchii nie powinien być ani *większy*, ani *pierwszy*; boby przez to samo stał się *sługą i niewolnikiem* innych. Nieupoważnił też tego pierwszeństwa Ustanowiciel Religii; bo nie między Szlachtą, ale między tłuszczą ludu cnotliwe na Apostołow wybierał osoby. Byłże Piotr Swięty, zwany Xięciem Apostołow, Szlachcicem? iakiegoż stanu ludzie następcy iego byli? To prawo niesprawiedliwe iest więc ustanowienia politycznego; gdyż w całym Piśmie Swiętym, nie zdarzyło mi się znaleść, Arcy-Biskupow, Patry-

archow, Archidyakonow, Kanonikow, &c. a tym mniey Biſkupow-Senatorow, ani innych nazwiſk, pod któremi Duchowieńſtwo nam Swieckim, bądź hurtem, bądź ſzczegółem ſwoie przedaie towary. Pismo Swięte mówi tylko o Paſterzach, Stròżach, Dozorcach i Przewodnikach, ktòrych tłómacze, czyli duma Duchownych na teraźnieyſze urzędy przeiſtoczyła. — A że ta Hierarchia, czyli Szlachta przemocnie, bo mnieyſzość przeciwko większości, osoby Stanu Mieyſkiego od poſiadania pierwſzych doſtoieńſtw oddaliła; więc ten Stan zkrzywdzony powinien odzyſkać ſwe prawa polityczne i w Kościele, gdzie równie ma większość za ſobą.

Nieſkończenie ſzczęśliwſzey w tey mierze Stan Mieyſki pod rządami nawet naydeſpotycznieyſzemi doznaie doli, gdzie przez cnoty i nauki do naywyższych doſtoieńſtw Duchownych wywyższonym bywa. Tyſiączne tego dałą przykłady Francya, Hiszpania, Portugalia, Włochy i Niemcy, nie wyłączam nawet i Muzułmanow, gdzie zapewne ſam Mufty nie

ieſt Szlachcicem. Za coż nakoniec Stanu Mieyſkiego członki nie maią być uczeſtnikami tych dobr, na ktore ſię fanatyzm, boiaźń, lub źle zrozumiana pobożność, wszyſtkich Stanow ſkładały? Za coż Duchowny z ſtanu mieyſkiego, lub rolniczego nie ma paść trzody Jezusowey? Do kogoż to rzekł Zbawiciel: *Paſce oves meas.* Wſzak nie do Szlachcica? zapewneby te biedne owieczki aż do krwie nie były ſtrzyżone; możeby Paſterze z ſtanu mieyſkiego kontentowali ſię 50. tyſiącami na rok; więcby i na tym znacznie Narod korzyſtał, ktory mimo krzyki świętokractwa, naywięksżą część bogactw, dumę, prożność, i rozpuſtę Duchowieńſtwa karmiących, na potrzeby Rzeczypoſpolitey obrocić nie wahał ſię. A kiedy nawet i w bliżſzych nas wiekach, Mnichy proſte i nie ſzlachta bywali Papieżami i dobrze powſzechnym rządzili Kościołem; czemuż tedy na czele Kościoła Polſkiego Xiądz z ſtanu mieyſkiego być nie może?, Wątpię nakoniec, żeby tylko ſamą Szlachtę na wysokich, w Kościele Urzędnikow

BOG powoływał; kiedy wſzyſtkim, iak widziemy, ani cnot, ani przykładney pobożności urodzenie i poświęcenie nie dałą. Zkądże więc Szlachta przywłaſzczyła ſobie *Monopolium* urzędow nawet w Kościele? gdzie różnica urodzenia mieysca mieć nie powinna.

Roztrząśniymy ieſzcze inne Miaſt żądania, w tymże umieſzczone punkcie. Między innemi krzywdami od prawa Stanowi Mieyſkiemu wyrządzonemi, ta nie poślednia, iż mu zamknęło pole ſłużenia Oyczyznie odwagą i talentami, iako iedynym śrzodkiem wydźwignienia ſię z klaſſy uciśnioney do uciemiężaiącey. Jak bardzo zaś Krałowi to prawo, intrygą uſtanowione, ieſt ſzkodliwe, wkrótce tego zobaczemy ſkutki. Oddalono Stan Mieyſki i Cudzoziemcow, którym ćwiczenie, iakiekolwiek ieſt w woyſku naſzym, winniśmy, od rang Officyerſkich, iakoby ſama Szlachta Narodowa była w ſtanie, do tey woyſko uformować doſkonałości, w którey ieſt ſąſiedzkie prawa nam przepiſuiące. Już też w tey mierze ciemny

i zabobonny Muzułman swe rzuca uprzedzenie, i światła innych wyćwiczeńszych szuka Narodow. A Polak nieskończenie więcey oświecony będzież zawsze uroioney dumie swóy poświęcał interes? Alboż to odwaga i miłość bronienia Oyczyzny samey tylko Szlachcie są właściwe? która, iakośmy z smutkiem doświadczyli, całości Kraiu obronić nie mogła. — Tym zaś żywiey Stan Mieyski to czuie skrzywdzenie, że pod żadnym rządem tak srodze poniżonym nie bywa. Dawał w prawdzie Król Pruski pierwszeństwo w woysku Szlachcie nad Mieszczanami, ale też za to do naywyższych urzędow cywilnych i duchownych Stan Mieyski przypuszczał, nawet na Ministrow, i Prezydentow Kamer naygłównieyszych. Cudem to iest osobliwym, że Stan Mieyski w Polszcze nie znikczemniał zupełnie, i że iakąkolwiek ma edukacyą, bo coż go do nabycia oney pobu-

działo? Możnaż tam wymagać cnot i talentow, gdzie dla nich nie masz nadgrody? gdzie niecnota, podłość, niewiadomość maiąc za sobą ślepego losu zalety, pewne do naywyższych doyść godności, a naypięknieysze duszy przymioty i zdatności, w upośledzonych urodzeniem nic innego nad upodlenie i pogardę spodziewać się nie mogą. Prawo okrutne czyniące Szlachcica wszystkim, a Mieszczanina i Rolnika niczym, zgasiło w przeszło sześciu millionach ludzi emulacyą do cnoty i umieiętności. Czegoż się tam spodziewać dobrego, gdzie pierwszeństwo uroionym zaszczytom, a częstokroć złym obyczaiom i zdradzie nawet Oyczyzny dane, gwałci prawa zasług i cnoty? Nazwęż Rząd taki sprawiedliwym i bacznym, który przez to, ogół Narodu moc Państwa stanowiący, unikczemnia i na łupieżtwom rządnieyszym wystawia Mocarstwom?

Nie czuiąc śię przeto szczęśliwym, muśi poniewolnie swą nienawidzić Oyczyznę, która śię nito okrutna z nim obchodzi macocha. Wszak tylko szczęśliwość iedynem ieft ogniwem, co ludzi wiąże z ludźmi; a ucisk i niesprawiedliwość zwalnia i zrywa związki, czyli powinności, które iednych z drugiemi iednoczą. Kochać szczerze i wspierać tych, co nas krzywdzą i pogardzaią, ieft to rzeczą zupełnie ludzkiey naturze przeciwną; aby zaś być kochanym od ludzi, nietrzeba praw ich gwałcić, ale dobrze im czynić, bo na tym tylko cnota zawisła towarzyska, która naymocnieysza szczęśliwości powszechney i osobistey ieft zasadą.

Powody, ktòremi Miasta słuszność domagań swoich popierały, nie były wiadomemi okazane przykładami, ktòre łatwiey nayuprzedzeńsze przekonywaią umysły; przytoczę więc ieden dowodzący, iak bardzo ostatnia

Konſtytucya oddalaiąca Stan Mieyſki do rang Officyerſkich, Kraiowi ſzkodliwa. Między młodzieżą Warſzawſką poſpoliciey lepicy, niż Szlachta drugiego rzędu edukowaną, Ichmość Panowie Tepperowie, lube młodzieńce, poſiadaiący wysokie nauki i wiadomości, widząc ſię bez nadziei doſłużenia ſię w Oyczyznie ſtopniow honorowych ſtanu woyſkowego, do którego mieli powołanie, poſzli do Moſkwy, gdzie chętnie przyięci, i przyzwoitemi ich talentom rangami zaſzczyconemi zoſtali; przenioſą tam zapewne milliony, które ich Dziad i i Ociec w Polſzcze zebrali ſtarownie. Co za utrata dla Kraiu, nie tylko w ludziach zdatnych, ale i w Maſſie bogactw iego! Gdzie indziey poprzedzaią żądania takowych Kapitaliſtow, a mianowicie Bankierow, którzy naymocnieyszemi handlu są filarami, i w potrzebie, iak tylekroć razy Francya i Anglia doświadczyły, ſwym nieogra-

niczonym kredytem, Kray wesprzeć mogą. Więc Rządy lepiey kalkuluiące, a troskliwie, aby gdzieindziey nie przenieśli kapitałow, nie tylko im ofiaruią Szlachectwa, ale i wszelkie honory i zaszczyty. Tak Cesarz dla wciągnienia do Państw swoich znacznego Kapitalistę, byłby Jmci Pana Teppera pochodzącego z dawney Szlachty Fergussonow, w Anglii wysokiemi dostoieństwy zaszczyconych, nie tylko Szlachcicem, ale i Graffem uczynił; w Polszcze iednak w otrzymaniu zaszczytu tego, doznał trudności, w ten czas nawet, kiedy tyle bez korzyści i bez zasług wielkich narobiono Szlachty. Nie widzę wprawdzie w innych Bankierach chęci pozyskania Szlachectwa, co w oczach Filozofa znaczy przeyść do klassy uciemiężycielow, zwłaszcza w Jmć Panu Blanku, który aż nadto do swego przywiązany *Merkurego*, a nie kosztuiąc pragnioney w nazywaniu się Oycem

cem słodyczy, szuka swey szczęśliwości w dźwiganiu podupadłych familii, i czynieniu dobrze Kraiowi, który go zbogacił. Cenię ia więcey ofiarę iego 50. tysięcy Rzeczypospolitey uczynioną, niż millon dany od Pana z łupow Oyczyzny zbogaconego. Poważam ia bardziey Bankiera, który z Kantoru swego, na wszystkie części świata swym podpisem wydaie rozkazy, bogactwy Narodow do woli swoiey rozrządza, i związki przez handel i kredyt między niemi utrzymuie, niż przedaynego Ministra, lub Senatora zdradzaiącego interes Oyczyzny.

Na szósty punkt: aby od Juryzdykcyi Starościńskich (tu przemilczone inne ważne Miast żądania) wolnemi były, tak odpowiada J. W. Autor: *Wszakże Miasta maią forum z Starostami Assessoryi, toć znać, że od nich nie dependuią.*

Tu znowu J. W. Kaſztelan, niewiedzieć z iakiego powodu, ſwe właſne przytłumił uczucie. — Słyſzano go tyle razy ſkarżącego ſię na przemoc Panow, że Trybunały na ſtronę możnieyſzych ſzalę ſprawiedliwości przechylaią; powſtawał publicznie przeciwko Intrygom, i zaleceniom *Paniąt*, mocnieyszych przeciwko ſłabszym wſpieraiącym. Jeżeli więc ſam będąc możnym doświadczał przemocy w Magiſtraturach, iakąż ſłabe i przez Staroſtow zniſzczone Miaſta, na ſwoich Panow maią znaleść ſprawiedliwość? Ktoż to ſądzi Miaſt krzywdy? Szlachcic maiący krwie i wſpólnego intereſſu związki z Staroſtą, częſto dwóch, lub trzech Staroſtw poſiadaczem; a będąc przeto ſtroną i Sędzią, możeli w tym razie, naywyżſzą Miaſt być Juryzdykcyą? Potrzebuią więc dla ſwego ocalenia i wzroſtu, Sądu *Rowiennikow*, albo z Szlachty i Mieſzczan złożonego. Weźmy tym

końcem Prawo Anglikow, które lepsze od całey ich Konstytucyi tak zachwaloney, bo do tych czas słabszych od możnieyszych zastania, i beśpieczeństwo i wolność szczególnym zabeśpiecza osobom. Maią więc Miasta aż nadto ważne przyczyny, nie tylko żądania w równey liczbie swych Assessorow, ale i Podkanclerza, iak iest w Wenecyi mimo dumę tamteyszey Szlachty, aby dłużey od Starostow, ani od żadney inney Juryzdykcyi uciemiężonemi nie były.

Pozwol J. W. Kasztelanie, użyć tych słów, któreś z ogólnym powiedział oklaskiem względem Moskwy: że Polska przyszedłszy iuż *ad competentiam annorum* cudzey nie potrzebuie opieki. Doszły i Miasta do lat rozumu, niech się więc nim pod bliższą wszystich Stanow protekcyą same rządzą i wzmacniaią. Błędną to było Rządu polityką, że los kilku millionow lu-

dzi iedney porzucił osobie, która, broń Boże, gdyby była drapieżną, niesprawiedliwą, lub ciemną do szczętu Miasta niszczyćby mogła. — Więc temu niebeśpieczeństwu rozstropność zaradzić każe.

Na siódmy punkt nic nie odpowiedział; więc i my go nie tykamy, iako mniey ważny w porównaniu innych.

Punkt ośmy: aby Miasta obierały Delegowanych i do władzy prawodawczey wpływały, lubo iest zasadą wszystkich innych, i dla tego głębszą uwagę Polityka ściągnąćby był powinien, tą tylko krótką został zbyty odpowiedzią; *trzeba Deputowanych dla przystoyności pierwey odziać, i do zdatności applikować.* Nieobawiay się Świetny Senatorze! aby obok ciebie brudnego posadzono Rzemieślnika; maią Miasta ludzi dosyć oświeconych,

nie ſą bez Prawnikow i Literatow, którzy choć pod nayprzykrzeyſzym Rządem, do wſzelkich przypuſzczeni ſą Urzędow, a tu z tłuſzczą Narodu zmieſzani, podług ſwey zdatności Oyczyznie ſłużyć nie mogą; takowe osoby, tym czasem, nim ſię młodzież przez wſkrzeszoną emulacyą zdolnieyszą uczyni, za ſwych wyślą Reprezentantow. Nie ieſt to zaś koniecznie ambicyą Stanu Mieyſkiego, aby w wyżſzey zaſiadał Izbie, byle mu wolno było o ogólnym dobru w ſwey ſię naradzać, i w pomiar ſwey Reprezentacyi, nie tylko wpływać do Prawodawſtwa, ale i do władz wykonawczych.

Lubo na 9ty i 10ty punkt nic nie odpowiedział, prócz, że pretensye Miaſt ſądzi *za opaczne*; nie mogę ſię iednak wſtrzymać od poparcia Miast żądań moiemi uwagami. Jużem wyżey powiedział, że prawo człowicka

i obywatela, tudzież dawne zaſzczyty Mieszczan, tego wymagaią, aby koniecznie Prawodawſtwa uczeſtnikami zaſtały; a ztąd wypada, aby równie wſzyſtkich Magiſtratur były członkami; bo inaczey nigdyby względem Stanu Mieyſkiego prawa do exekucyi nie przyszły, i zawszeby od ciała uprzywileiowanego, iakim ieſt Szlachta, uciśnionym bywał. — Znalazłyby Kommiſſye Skarbowe tyle objektow obeymuiące pomoc ſkuteczną w światłych Kupcach, co do intereſſow ściągaiących ſię do handlu i rękodzieł, bo w Stanie Szlacheckim rzadko ſię zdarza *Czacki* z powſzechną wiadomością. W Kommiſſyach Woiewodzkich zaſłoniliby Aſſeſſorowie Stanu Mieyſkiego od uciſku Woyſk Miaſta, na które może Szlachta, ſiebie oſzczędzaiąc, ciężar większy zwalać będzie. Policya, choćby na połowę z Rządu municypalnego Miaſt złożona, czynnieyszą by z czasem zoſtała:

boby Mieſzczanin Mieſzczanina lepiey dopilnował, i w każde wszedł ſzczeguły; ulice brukowe płacące nie byłyby pełne kałuż nie przebytych, gdzie ſię konie topią; chrapy odwieczne żab ſiedliſka, i ſmrodliwe kanały, nie zarażałyby powietrza. (*) Rzeźnicy pod pozorem ſkór na Skarb danych, niezdzieraliby ſkòr z ubogich ludzi. Piekarze nie przedawaliby chleba drożey, tylko w pomiar ceny zboża. Zydzi ci Miaſt Polſkich zniſzczyciele, nie plugawiliby głównieyſzych ulic, a tym mniey

(*) Przez miłość rodzaiu człowieczego, przeſtrzegam tych, których zdrowie obywateli, i ludność obchodzić powinny, że na *Chmielney Ulicy*, w iednym domu iednaścioro dzieci, w przeciągu dość krótkim umarło. Steki bowiem zlewek Krochmalnikow nigdy nie wyſychaiące, wydaią kwas ſzkodliwy zarażaiący atmosferę; ztąd niebeśpieczne tam rodzą ſię frebry, a te oſpę śmierteln pospolicie czynią.

domow funduſzowych. (*) Całąby w tey materyi Kſiążkę napiſać można, co doſkonalszym zoſtawuię piorom.

Pozwol gorliwy Patryoto, bo wiem, że ulegaiąc na moment przyiaźni, nim być nie przeſtałeś, niech ci niektóre polityczne przełożę prawidła; nie odſtępuy ich nigdy, ieżli chwała, któreyś z tylu miar ſłuſznie nabył, ma cię przeżyć; zakładay ſwóy Patryotyzm na naſtępuiących zaſadach — że tylko Rząd *na prawdzie i ſprawiedliwości* ugruntowany ſtałym być

(*) Nie bez zgorſzenia widzi Publiczność, że *Marywil* czyſtości poświęcony, ſtał ſię kloaką nieczyſtości i bezeceńſtwa żydowſkiego. — Takowe Funduſze z natury ſwoiey należą do Rzeczypoſpolitey, iako to ſwym okazała prawem; obchodzić ią więc powinna ich całość, a z powodu tego przyda zapewne Dozorcow oſobom nieumieiącym niemi rozrządzać, kiedy dla nieſtałych korzyści, wyſtawuią gmach tak okazały prędkiemu zniſzczeniu, iakie na *Potocieiowſkim* widziemy Pałacu.

może — że żadna ustawa praw przyrodzonych człowieka zniszczyć nie zdoła — że prawo odbieraiące człowiekowi wolność, bespieczeństwo i własność, iest tyrańskie — że prawo niesłuszne żadnych praw nie nadaie, że tylko prawo stossowane do natury człowieka w towarzystwie żyiącego, iest słusznym i obowiązuiącym — że prawo mieyszością wol ogólnych, z krzywdą części większey stanowione, iest tylko przemocą; bo ieno wole osobiste wszystkich członkow ziednoczone, a wolą powszechną czyniące moc prawodawczą sprawiedliwą posiadaią. Wypływa więc z początkow tych niezaprzecznych, że wole pięciu kroć stu tysięcy a daymy i milliona ludzi, nieskładaią woli piąciu millionow osob, a zatym mnieyszość nie maiąca pełnomocy od większości prawa iey przepisywać niemocna, ani się zwać Narodem; więc tak stanowione są nieprawe i prze-

mocne; a zatym wſzelkie prawa rażące wolności iakiey klaſſy ludzi, a daiące *wyłączne* przywileie inney, iako nieſprawiedliwe przez większość znieſione być powinny (*), ile że naypoźnieyſza dawność upoważnić nie ieſt mocna nadwerężenia praw człowieka obywatelą, i większość pokrzywdzona prawa ſpołeczności odzyſkać powinna. Milliony bowiem Iſtot rozumnych nie ſą na to ſtworzone, aby niewolniczym były igrzyſkiem nieſprawiedliwości, dumy, i możno-władnego zuchwalſtwa kilkudzieſiąt familii, (bo Szlachta ubożſza równie od nich ieſt gnębioną) z których wiele inney za ſobą nie maią zalety, tylko, że z pokolenia narod uciemiężaiącego pochodzą,

(*) Leges non annorum numerus, non conditorum dignitas, ſed ſola æquitas commendant, ſi iniquæ cognoscuntur, meritò damnentur. — *Teertul. Apol.*

iednak ta cząſtka ludzi dała ſobie ſamey przywiley, bo iey go większość wol ziednoczych, ani Pan dziedziczny dać nie mógł, trzymać w niewoli ogół ludzi ſobie podobnych. (*) Ale ten

(*) Poważam ia nieſkończenie Szlachcica cnotliwego, światłego i Oyczyznie użytecznego; gdyż te tylko przymioty człowieka różnią od człowieka i ſzacownieyſzym go od tłuſzczy czynią. Jednak Szlachta tak ślepo uprzedzona, że choćby nic chwalebnego nie uczyniła, choćby nawet czaſem czynem ſproſnym ſię zchańbiła; rozumie przecie, iż tak przewyżſza człowieka poſpolitego, iak ten nierozumne przewyżſza ſtworzenie. Nie uważa tego, że ta mniemana doſtoyność, iſtotnych iey nie daie korzyści, ani co do ciała, ani co do duſzy, ani co do obyczaiow; mimo to Szlachta Polſka wſzyſtkie ſobie przywłaſzczyła korzyści, i ſądzi, że do iey przywiązane natury. — Znam nawet Panow chełpiących ſię z światła, którzy rozumieią, że Szlachectwo w ich iſtocie wcielone, a ciemne poſpólſtwo poważa zaſzczyty, które ſobie ſami dali, które przyczyną ſą bogactw, kredytu, ſiły: ſłowem wſzyſtkiego, co ſzczęśliwość przynieść może. Atoli w moich oczach, Szlachcic ieſt proſtym człoukiem, gdy Kray nie ma z niego tey korzyści, którey od niego oczekiwać powi-

Despotyzm Możno-władny w wieku ośmnastym ostać się nie może. Rząd bowiem każdy, który chce władać niewolnikami, obawiać się powinien, aby do niego nie rzekli: —

---

nien; iest nawet uzurpatorem niesprawiedliwym, gdy sobie w społeczności przywłaszcza wyższość, lub zaszczyty, które sprawiedliwie tylko zasługom, użyteczności i cnocie należeć mogą. Panowie na ten czas tylko są szanownemi obywatelami, gdy na dobro swych używaią korzyści; wtedy niesłusznieby odmówiono hołd winny znakomitym obywatelom przykładaiącym się do szczęśliwości powszechney. W tey liczbie kładę JW. Kasztelana Łukowskiego twórcy tylu fabryk, i Patryotyzmem wsławionego Męża.

Być Szlachcicem, iest to myśleć szlachetnie, ale nie pochodzić przez trefunek od Przodkow tytułami zaszczyconych, którzy częstokroć, tylko szarpali, uciemiężali Oyczyznę i kuć na nią kaydany pomagali.

Nie podnoszę tu głosu za domem moim; bo nie iestem Mieszczaninem; nie chcę też uchodzić za Rodowitego, że ktoś z mego pokolenia w ludzkiey krwie broczył; mówię za człowiekiem, za prawdą i sprawiedliwością; bo iako obywatel Filozof, do uszczęśliwienia współ-Braci moich przykładać się powinienem.

„ Byłeś mocnieyſzym, więc nas pod-
„ biłeś, bośmy mocy uledz muſieli;
„ ſtaliśmy ſię teraz ſilnieyſzemi, przeto
„ gdy nas dłużey uciemiężać będzieſz,
„ wydrzemy ci władzę przywłaſzczo-
„ ną —· czyń nam więc dobrze, że-
„ byśmy prawa nienawiſtnego, któ-
„ rem nad nami panuieſz, zapomnie-
„ li. — Naſze ogólne zezwolenie,
„ uczyni z nas dobrych poddanych
„ a z ciebie Pana prawego. „

Tych ſię trzymay prawideł J. W. Kaſztelanie, ieżli ſwoy Patryotyzm chceſz uwiecznić; i pozwol, aby tym tonem lud mówił do Aryſtokratow, iakim oni do Królow mówią, bo władza pierwſzych i drugich od ludu wypływa; zatrzeſz zupełnie wrazy uprzedzenia, gdy ſzacowne dzieła Autora Liſtow do J.W. *Małachowſkiego*, ktòrym winną już oddaiesz ſprawiedliwość, uważnie przeczytaſz. Samo Piſmo do Delegacyi nieuśmiertelni

pamięć iego powinno; a ieżeli wſpółczeſność, względem Proiektu iego do praw cywilnych, tak będzie nieſprawiedliwa, iak była dla *Zamoyſkiego*, Potomność oświeceńſza położy *Kołłątaia*, obok *Montesquieu*, *Lokka* (*) i *Francli-na*. Poznaſz ſwym rozumem wſzyſtko obeymuiącym, że Konſtytucya Rzeczypoſpolitey źle organizowana; że to ciało maiące głowę *Pigmea* przemocą Możno-władzcow uſzczuploną, Ręce wyschłe i nędzne dla tego, że w kaydany niewoli okute,

---

(*) Ktokolwiek porównа prawo, które nieśmiertelny *Locke* dla *Karoliny* napiſał z proiektem do praw napiſanym przez J. W. *Kołłątaia* Referendarza Litewſkiego, łatwo ſię przekona, że oſtatni ieſt doſkonalſzym, bo zawiera to wſzystko, co ſię w innych Rządach naylepſzego znayduie. — Zazdraſzczam ci wielki Mężu, miłośniku człowieczeńſtwa, prawdy i ſprawiedliwości, tey chwały, że Polſka ſwoy byt na zawſze ſzczęśliwy tobie będzie winna, gdy na twych prawidłach Rząd ſwoy zaſadzi.

Brzuch Olbrzyma, a na nieſzczęście innych członkow nadto trawiący; Nogi zaś nadto cienkie, aby cały kolos udźwignąć zdolały, i dla tego od naymnieyſzego trącony ciała upadać muſi. — Trzeba więc doſkonałego Rzemieślnika, aby członkom iego geometryczny i równo-ważny dał pomiar. Lecz kto ſię na to odważy dzieło? Narod, ale Narod cały. — Nayprzód ſprawiedliwość dobrego Rządu zaſadza, ſkruſzy nieſprawiedliwe ſtanu rolniczego kaydany, prawda go oświeci i prawo mu powróci człowieka; Królowi czynnieyſzą da ſtraż ſwobod i praw wſzyſtkich ſtanow i winne powadze Jego odda zaſzczyty. Stanowi Rycerſkiemu nadto chciwemu panowania i przewodzenia nieprzełamaną założy tamę, aby ſię nigdy tyranem innych nie zoſtał. — Stanowi Mieyſkiemu dawne powroci prawa wpływania iſtotnie do Władz prawodawczey i wykonawczych, iako

zaſzczyty z prawa właściwego ſpołe
czności; onemu należne. Ale c
to ieſt Narod? gdzie go wziąść, i k
go zwoła do tego wielkiego dzieła
Powiem niebawem.

Barss